

H HARLEQUIN[®]

Romans[®]

NICOLA MARSH
Szczęśliwi rozbitkowie



Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).

Nicola Marsh

Szcześliwi rozbitkowie

Tłumaczyła
Elżbieta Chlebowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Rozbitkowie”, krótki kurs przetrwania.

Rada 1: Przeszłość jest bliżej, niż wam się wydaje.

Kristi Wilde podniosła do nosa blad różową różę, przymknęła oczy i przez chwilę napawała się subtelnym zapachem. Powinna zadzwonić do Larsa i podziękować, ale... Jej wzrok natrafił na kartę ze zdawkowym podziękowaniem. Podobne banalne słowa kierował pewnie do wszystkich kobiet, z którymi umówił się na randkę. Zdecydowanym ruchem włożyła owinięty w celofan kwiat do kosza na śmieci. I tak kupił go w supermarkecie.

Prawdziwym powodem, dla którego przyjęła zaproszenie Larsa, jednego z najbardziej rozchwytywanych modeli z Australii, była chęć rozgryzienia, dlaczego konkurencyjna firma reklamowa zdobyła lukratywny kontrakt z Agencją Modelek i Modeli Annabel. Fakt, że Lars ma metr dziewięćdziesiąt wzrostu i ciało młodego boga, był tylko dodatkową gratyfikacją.

Wejście do Guillaume, ekskluzywnej restauracji w budynku opery w Sydney, z takim mężczyzną u boku, było niczym zaproszenie do pierwszego walca przez następcę tronu i mogło podbudować ego każdej kobiety. Ale do tego sprowadzała się cała przyjemność z wieczoru spędzonego w towarzystwie Larsa.

Nie da się ukryć. Facet jest obłudnie przystojny, ale jednocześnie tak nudny, że sama jego obecność uspiłaby stado hiperaktywnych siedmiolatków. Podczas gdy Kristi robiła dyskretny wywiad na temat mocnych i słabych stron konkurencji, rozkoszowała się wyśmienitą francuską kuchnią, z której znana była restauracja, i wychylała kolejne kieliszki drogiego szampana, Lars mówił o sobie, o sobie i... jeszcze raz o sobie.

Słuchała z udawanym zainteresowaniem, robiąc do niego słodkie oczy i wydając co jakiś czas okrzyki zachwytu. Nadeszły takie czasy, że była gotowa na wszystko, by wypromować siebie i firmę. No, prawie wszystko. Nie miała zamiaru uczestniczyć w prywatnym striptizie, co najwyraźniej chodziło Larsowi po głowie, gdy po skończonej kolacji wsiadali do windy.

Być może przysłał różę, by ją przeprosić. Choć z drugiej strony widać było, że Lars jest

przekonany, iż jej odmowa to zwykła gra, a przy kolejnej okazji ulegnie jego seksapilowi, któremu wszak żadna kobieta nie jest w stanie się oprzeć. Kristi skrzywiła się z niesmakiem i odepchnęła od siebie kosz stopą w ciemnoróżowych szpilkach Christiana Louboutina.

Rzuciła okiem na dzisiejszy plan dnia.

Świetnie, zdąży jeszcze wypić dietetyczną kawę z mlekiem sojowym, a potem uda się prosto na stadion do gry w krykieta, gdzie odbywać się będzie promocja australijskiego futbolu.

Wzięła torebkę, otworzyła drzwi i na progu wpadła na swoją szefową parującą w designerskich szpilkach Jimmy'ego Choo na dziesięciocentymetrowym obcasie i w powłóczyściej czarnej szacie z wytłaczanego aksamitu, przypominającej krojem peleryny czarownic. Owionął ją obłok zapachu perfum Chanel Nr 5.

- Cześć, Ros. Właśnie wychodzę...

- Nigdzie nie idziesz.

Rosanna pomachała jej przed nosem jakimiś papierami i wskazała miejsce przy biurku.

- Siadaj i słuchaj.

- Twoje dyktatorskie zapędy nie robią na mnie wrażenia. - Kristi wzruszyła ramionami. - Pamiętaj, że w zeszłym roku widziałam, jak na

przyjęciu z okazji Bożego Narodzenia tańczyłaś tango z półnagim kelnerem. Byłam także świadkiem twoich igraszek pod fontanną czekolady podczas dorocznej gali agencji PR. A ten incydent ze striptizerem na wieczorze panieńskim Shay?

- Przestań.

Rosanna, na co dzień kobieta z powodzeniem zarządzająca własną firmą, była dumna z odrobiny szaleństwa, na jaką sobie od czasu do czasu pozwalała, chociaż jej pracownicy mieli do tego ambiwalentny stosunek. Kristi nie pozwoliłaby sobie na podobną poufałość w stosunku do żadnego innego szefa.

- Masz i czytaj.

W oczach Rosanny, jak zwykle obwiedzionych grubą czarną kreską, migotały złośliwe ogniki. Podała jej plik dokumentów i klasnęła w ręce. Ostatnim razem szefowa była podobnie przejęta, gdy ich firmie noszącej nazwę Twój Wybór udało się zdobyć naprawdę dużego klienta. W dodatku sprzątnęli go konkurencji sprzed nosa.

- Jeszcze mi podziękujesz.

Trudno było się skupić, gdy Rosanna krążyła po pokoju, mrużąc coś pod nosem. W ten sposób doprowadzała do szału pracowników przy planowaniu kolejnej akcji promocyjnej.

Kristi zżerała ciekawość, co właściwie tak podnieciło Ros, więc zerknęła na dokumenty, ale nadal nie potrafiła rozwiązać zagadki.

- O czym właściwie jest ten reality show? Robimy im kampanię reklamową?

Interesujący projekt, jeśli komuś odbije na tyle, by spędzić tydzień na bezludnej wyspie w towarzystwie kompletnie obcego człowieka.

Rosanna tak energicznie pokręciła głową, że zawirowały loki poprzetykane fioletowymi pasemkami.

- Nie. Jeszcze lepiej.

Przerzucając formularze, Kristi natrafiła na zgłoszenie uczestnictwa.

- Chyba nie chcesz brać w tym udziału?

Rosanna uśmiechnęła się. Przypominała lwicę zbierającą się do skoku na bezbronną gazelę.

- Ja nie, ale...

Na widok tego uśmiechu Kristi wreszcie zrozumiała.

- Nie, nie zrobiłaś tego!

Rosanna oparła się o brzeg biurka i z uwagą studiowała długie wiśniowe pazury, dzieło sztuki profesjonalnej manikiurzystki.

- Zgłosiłam twoją kandydaturę. Zostałaś wybrana spośród wielu innych. Ty i jakiś gorący samiec na

bezludnej wyspie. Sami przez siedem dni i siedem długich parnych nocy. Super, co?

Można to było określić na tysiąc sposobów.

Na pewno nie w superlatywach.

Kristi cisnęła papierami, jakby nagle zaczęły ją parzyć. Ostrożnie przesuwiała je palcem, usiłując oddychać równo i głęboko. Miała ochotę udusić swoją szefową, ale awantura w tej chwili nie miałyby sensu.

- Chcę, żebyś wygrała ten program i dostała tytuł Ocalonej.

To musi być żarcik Rosanny, która przy różnych okazjach lubiła poddawać próbom lojalność pracowników. Kristi zacisnęła palce, gniotąc przy tym brzegi dokumentów i rozpaczliwie usiłowała wymyślić argumenty, które odwiodłyby szefową od tego idiotycznego pomysłu.

Tylko w jeden sposób można przekonać Ros: trzeba się odwołać do jej praktycznej natury.

- Brzmi to ciekawie, ale jestem zawałona robotą. Nie mogę się urwać na tydzień. Gonią mnie terminy.

Rosanna pstryknęła palcami.

- Słyszałaś o Elliotcie J. Barnabym? To najlepszy producent w tym mieście. - Podsunęła Kristi pod nos ulotkę. - To właśnie on kręci ten program.

Cały świat kocha telewizyjne reality show. Historia będzie prosta. Dwoje ludzi porzuconych na tydzień na oceanicznej wysepce musi sobie poradzić w ekstremalnych warunkach.

- Niezła jazda - burknęła Kristi.

Rosanna zignorowała jej sarkazm.

- Zwycięzca dostaje sto tysięcy.

- Co? Tego mi nie powiedziałaś! - Kristi rzuciła się na poszukiwanie stosownej adnotacji w umowie.

- Naprawdę? Chyba nie zdążyłam, bo twój wybuch entuzjazmu odebrał mi głos.

W odpowiedzi Kristi pokazała jej język, zajęta rozgryzaniem warunków nagrody.

Sto tysięcy. Kupa pieniędzy. Jeśli się zgodzi na zwariowany plan szefowej, doskonale wie, na co mogłaby je spożytkować.

Mignęła jej w pamięci blada twarz siostry. Niedawno była u Meg w tym koszmarnym mieszkanku w blokowisku na przedmieściach Sydney. Trudno było rozmawiać, gdyż zza ściany dochodziły wrzaski sąsiadów, a za oknem przekrzykiwali się przedstawiciele dwóch młodzieżowych gangów walczących o strefy wpływów. Obskurne meble, sarta rachunków na kuchennym blacie, pusta lodówka.

Jedynie Prue, jej słodka siedmioletnia siostrzenica, była w stanie wywołać uśmiech na twarzy swojej przemęczonej mamy. Meg przeszła bardzo trudny okres, a teraz ledwo wiązała koniec z końcem, jednak nie pozwalała sobie pomóc. Może byłoby inaczej, gdyby Kristi nie musiała naruszać oszczędności? Może wtedy Meg wsadziłaby dumę do kieszeni i przyjęła pieniądze?

- Niezła sumka, prawda?

Maniakalny błysk w oku szefowej nie wróżył niczego dobrego. Kristi już widziała Ros w bojowym nastroju. Ta kobieta żyła dla Twojego Wyboru - nic dziwnego, że jej firma została najlepszą agencją public relations w Sydney. Ros miała wiele zalet, była sprawiedliwa i zabawna, świetnie się dla niej pracowało, ale oczekiwała od podwładnych stuprocentowego zaangażowania i okresowych przebłysków geniuszu.

Za każdym razem, gdy jej oczy zaczynały się iskrzyć, zamierzała zdobyć nowy kontrakt i dołączyć kolejnego zadowolonego klienta do wieńca chwały. Kristi oddała szefowej ulotkę, mając w pamięci obraz nędznego mieszkanka siostry i zapadniętych policzków siostrzenicy.

- Kwota daje do myślenia, ale nie wiem, czy warto za tę cenę przez tydzień męczyć się na

odludziu z kompletnie obcym człowiekiem, i jeszcze pozwolić na sfilmowanie tego bzdurnego eksperymentu.

Rosanna zacisnęła wargi i zmierzyła ją wzrokiem, który jasno mówił, że sprawa jest przesądzona.

- Zrobisz to.

Kristi otworzyła usta, ale tylko kłapnęła zębami, gdy Ros jednym palcem podbiła jej brodę.

- W zeszłym tygodniu zadzwonili do mnie z Kanału Dziewiątego. Powiedzieli, że szukają agencji reklamowej dla spopularyzowania nowego programu telewizyjnego. Reality show w stylu Robinsonów, ale z dodatkowym smaczkim. Dlatego zgłosiłam cię. Zgodzisz się i jesteśmy ustawieni!

Jeśli błysk w oku Rosanny wywoływał zimne dreszcze, to uśmiechu pozazdrościłaby jej Baba Jaga, gdy kusiła Jasia i Małgosię pierniczkami.

- Chyba nie muszę dodawać, że to ty będziesz odpowiedzialna za przyszłe kontakty z naszym nowym klientem?

- To nie w porządku - palnęła Kristi, zanim ugryzła się w język.

- Co jest nie w porządku? To, że możesz pomóc firmie zdobyć stację telewizyjną, największego klienta korporacyjnego w tym roku? Czy to, że

w efekcie czeka cię awans? Już nie wspomnę o szansie na wygraną stu tysięcy.

Kristi posłała jej obrażone spojrzenie, ale była na przegranej pozycji. Jest w sytuacji bez wyjścia.

Musi się zgodzić.

Dostanie promocję na samodzielne stanowisko kierownicze. Łakomy kąsek. W dodatku sto tysięcy dolarów, które mogłaby dać swojej kochanej i niezwykle dzielnej siostrzyczce. Meg na to zasługuje.

Wyszczrzyła zęby, udając radosny uśmiech.

- Zgoda.

- Świetnie. Za parę godzin spotkasz się z producentem. Daj mi znać, co ustalicie. - Rosanna wcisnęła jej ulotkę do ręki. - Zadzwoń do Dziewiątki.

Kiedy szefowa wyszła, stukając obcasami, Kristi pomyślała, że podjęła właściwą decyzję, choć została lekko do tego przymuszona.

Ciężko pracowała na awans w firmie. Po sześciu miesiącach miała szansę dostać własnego klienta, w dodatku takiego jak Kanał Dziewiąty. W jej karierze zawodowej to skok parę szczebli w górę.

Stanie na rżęsach, wygra nagrodę, a potem zmusi Meg, aby ją wykorzystała do ostatniego centa.

Kariera i pieniądze to racjonalne powody, by przystać na ten idiotyczny plan. Teraz tylko trzeba będzie wytrzymać przez tydzień sam na sam z obcym człowiekiem.

Wczytywała się w dokumenty, gdy w drzwiach pojawiła się ponownie Rosanna.

- Czy już wspominałam, że twoim towarzyszem na bezludnej wyspie będzie Jared Malone?

Tytuł oryginału: Deserted Island, Dreamy Ex!

Pierwsze wydanie: Harlequin Romance, 2010

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębowska

© 2010 by Nicola Marsh

© for the Polish edition by Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych lub umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin - Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25
www.harlequin.pl

ISBN 978-83-238-9140-6

ROMANS - 1088

Konwersja do postaci elektronicznej:
Legimi Sp. z o.o.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Bookarnia Online](#).